



Informacje o książce

Autor: Christopher Gravett
Tłumaczenie: Wojciech Brillowski
Wydawca: Napoleon V
Rok wydania: 2018
Stron: 68
Wymiary: 24,8 x 18,5 x 0,5 cm
Oprawa: miękka
ISBN: 978-83-7889-742-2

Recenzja

Każdy kto interesuje się średniowieczem i ma jakąś wiedzę o wojskowości tego okresu wie, że to nie bitwy, ale oblężenia i pustoszenie terytorium wroga były wówczas najczęstszą formą działań wojennych. Znaczenie punktów umocnionych i wszelkiego rodzaju fortyfikacji, zwłaszcza zamków, było w tej epoce nie do przecenienia. Zapewniały one władającym nimi feudałom schronienie i skutecznie powstrzymywały przeciwnika, nawet jeśli ten był dużo liczniejszy. Bardzo często działania wojenne koncentrowały się wokół obrony i zdobywania zamków. Atakujący, poruszając się w głąb wrogiego terytorium, na ogół nie byli w stanie ich ominąć i pozostawić na tyłach. Jednym z powodów była możliwość wypadu załogi na linie komunikacyjne i prowadzenia różnego rodzaju działań dywersyjnych. Dla obrońców zamki i inne podobne im obiekty ufortyfikowane stanowiły silne punkty oporu, będące w stanie związać przeważające siły przeciwnika do czasu zmobilizowania i nadejścia własnych oddziałów. Ich kontrola zapewniała zarazem kontrolę nad otaczającym je terytorium, stąd ich zdobycie bądź utrzymanie było decydujące dla wyniku działań wojennych.

Książka Christophera Gravetta „Średniowieczna sztuka oblężnicza” stawia sobie za cel możliwie wszechstronne przybliżenie działań wojennych związanych z obleganiem i obroną średniowiecznych fortyfikacji. Całość liczy 68 stron. Kolejne części poświęcono fortyfikacjom, sztuce oblężniczej jako takiej, machinom oblężniczym i artylerii. W środku znajdziemy kolorową wkładkę z ilustracjami, do których załączono obszerny opis. Tak jak inne publikacje Osprey’a wydane w tej serii (recenzowana książka wydawnictwa Napoleon V to polskie tłumaczenie publikacji Osprey’a) jej cechą charakterystyczną jest duża ilość ilustracji. W przypadku tej tematyki wnoszą one bardzo dużo, bo pewnych kwestii, takich jak wygląd

różnego rodzaju elementów fortyfikacji czy budowy machin oblężniczych, nie da się w przystępny sposób przedstawić za pomocą samego opisu. Dużo łatwiej posłużyć się rysunkiem.

Takie bogato ilustrowane, niezbyt obszerne książeczki dobrze wpisują się w wymogi współczesnej kultury obrazkowej. Można co najwyżej żałować, że wiele reprodukcji ilustracji ze średniowiecznych kronik, zwłaszcza Jeana Froissarta, jest w książce czarno-białych. W kolorze bardzo by zyskały. Ze względu na objętość książki nie ma mowy o głębszym przedstawieniu tematu. Nie taki jest jednak jej cel. Pozwala ona natomiast w krótkim czasie zapoznać się z podstawową wiedzą na dany temat. Na tym też polega jej zaleta i z tej roli wywiązuje się dobrze.

Wśród zalet książki wymienilibym podawanie w wielu przypadkach w oparciu o jakie źródła ikonograficzne powstały ilustracje. Nie jest to dla takich dzieł częsta praktyka, tym bardziej, że cała seria jest popularnonaukowa i najczęściej nie zawiera przypisów. Autor (wraz z rysownikami) starali się wszechstronnie ukazać temat. Moją uwagę zwróciły rysunki różnego rodzaju egzotycznych urządzeń oblężniczych, jak specjalne klatki służące do przenoszenia oblegających za mury przy wykorzystaniu czegoś w rodzaju dźwigu. W praktyce rozwiązania tego rodzaju raczej nie były stosowane, co sam autor przyznaje. Przewijają się natomiast na kartach ówczesnych traktatów i innej literatury podejmującej temat działań oblężniczych.

W książce znajdziemy wiele konkretnych przykładów i sytuacji obrazujących tezy autora. Samo w sobie jest to oczywiście kolejną zaletą książki. Natomiast niemal wszystkie przykłady pochodzą z Europy Zachodniej. Przy czym najwięcej dotyczy Francji (w tym Burgundii) i Anglii (także Szkocji i Walii). Poza tym: Niemcy (w tym państwo Zakonu Krzyżackiego), Hiszpania, Włochy, Austria i państwa krzyżowców. Dla obszaru Europy Środkowej i Wschodniej (jeśli nie liczyć samych Krzyżaków) mamy tylko trzy wzmianki: 1) o artylerii ks. Zygmunta Korybutowicza wysłanej do Czech (s. 62), 2) o artylerii Litwinów, którzy wykorzystywali rzeki do spławiania swych dział, co wg autora miało im dawać przewagę nad Krzyżakami zmuszonymi do przemieszczania się lądem (s. 65), co nawiasem mówiąc ma niewiele wspólnego z prawdą, i 3) o zajęciu krzyżackiego zamku Marienwerder (na Litwie) w 1386 r. przez Litwinów, którzy podczas oblężenia korzystali jednocześnie z trebuszy i artylerii prochowej (s. 66). Co charakterystyczne, dwie ostatnie wzmianki są również w sposób pośredni związane z Krzyżakami. Angielska wersja książki pochodzi z 2008 r. Mimo, że od upadku Żelaznej Kurtyny minęło już 30 lat, patrząc na pojmowanie historii Europy prezentowane przez niektórych autorów zachodnich, ma się ona w ich głowach dobrze. Nie znajdziemy też w związku z powyższym niemal w ogóle informacji o umocnieniach drewniano-ziemnych, przez długi czas typowych dla naszej części Europy. Autor pisze natomiast krótko na początku o małych drewnianych gródkach w Anglii i północnej Francji w X-XII wieku.

Jeśli chodzi o kwestie szczegółowe, na s. 24 przy opisie trebusza znalazłem informację, że ta machina oblężnicza była wynalazkiem średniowiecznym i że podobne maszyny nie istniały w starożytności. Nie wydaje się to być zgodne z prawdą. Być może jednak problem po części leży w zróżnicowanym nazewnictwie ówczesnych machin oblężniczych. Z kolei na s. 62 znalazłem opis czośników, zwanych też „kruczą stopą”, które przetłumaczone zostały jako „kolczatki”. Przyznam, że nie spotkałem się do tej pory z tego rodzaju określeniem. Wertując

Średniowieczna sztuka oblężnicza

Wpisany przez Raleen
wtorek, 30 lipca 2019 13:07 -

internet na potrzeby tej recenzji znalazłem je na jednym z portali przy omówieniu różnych zagadnień dotyczących fortyfikacji, ale najdelikatniej mówiąc całość nie wyglądała zbyt wiarygodnie, biorąc pod uwagę inne podawane tam informacje. Zaciekały mnie za to bardzo informacje na s. 48 o wykorzystaniu w XII w. we Francji i Anglii ognia greckiego podczas oblężeń (pierwsze przypadki to oblężenia Montreuil-Bellay w 1151 r. i Nottingham w 1194 r.).

Jeśli chodzi o tłumaczenie, redakcję i korektę, z wyjątkiem owych czośników, książka wypada bardzo dobrze. Powiedziałbym nawet, że jestem pozytywnie zaskoczony. Ilość literówek znikoma. Wspominałem już o tym, że kilka czarno-białych ilustracji warto było dać jako kolorowe, ale format serii, od strony czysto technicznej, wymusza tu pewne rozwiązania, stąd liczba kolorowych stron jest ograniczona.

Podsumowując, jeśli ktoś chce posiąść pewną ogólną wiedzę o średniowiecznej sztuce oblężniczej we w miarę szybki i przystępny sposób, będzie to dla niego dobra książka. Nie należy się oczywiście spodziewać wyczerpującego przedstawienia tematu, bo w tym przypadku nie o to chodzi. Warstwa ilustracyjna, być może tu i ówdzie pozostawiająca do życzenia, spełnia jednak swoje zadanie. Myślę, że większość czytelników będzie zadowolona z ilości informacji, które znajdują w tej publikacji.

Autor: *Raleen*

Opublikowano 30.07.2019 r.